



EMERYTALNY DYKTAT RZĄDU PO-PSL

DYKTAT RZĄDU – CZYLI „DIALOG SPOŁECZNY” PO POLSKU



Na zdjęciu: premier Donald Tusk

W tygodniku „Przekrój” z 5 sierpnia br. (nr 32/2008), premier Donald Tusk w rozmowie z red. Piotrem Najsztubem (tekst do znalezienia w Internecie pod adresem: http://www.przekroj.pl/ludzie_rozmowy_artykul.2541.0.html) pod znamienym tytułem „Mam sposób na dwóch psujów” podzielił się z czytelnikami następującymi uwagami:

„**Tusk:** (...) Ustawę o emeryturach pomostowych planujemy wprowadzić pod koniec tego roku, po to żeby utrudnić odrzucenie jej przez opozycję i prezydenta.

Najsztub: Jak utrudnić?

Tusk: Jeśli zostanie odrzucona, a do 1 stycznia nic innego nie zostanie uchwalone, to wszystkim przepadają jakiegokolwiek emerytury pomostowe, nawet tym, którym naprawdę się należą. Pod koniec roku 2008 kończy się termin – i tak przedłużany – wszelkich emerytur pomostowych. Jeśli ta ustawa zostanie zawetowana, to my podniesiemy krzyk: Ograniczamy, bo tego wymaga interes nas wszystkich, ale zostawiamy tym, którzy chorują skutek ciężkiej pracy! Być może wtedy zadrzy ręka albo PiS, albo lewicy, albo prezydentowi.

Najsztub: Nie zadrzy, będą żądali od was innego rozwiązania tymczasowego, które zapewni tamtym grupom emerytury pomostowe, a nie rozwiąże generalnie problemu.

Tusk: Po tym, co działo się wokół trzeciorzędnej z punktu widzenia kraju ustawy medialnej, powinni wiedzieć, że nie będziemy szukali chorych rozwiązań. Nie pozwolę na to, żeby przedłużać ten chory system, niebezpieczny z punktu widzenia Polaków. Alternatywa będzie taka: albo projekt ograniczający emerytury pomostowe do ludzi rzeczywiście potrzebujących, albo żaden. (...)

Nikt elementarnie odpowiedzialny nie ma wątpliwości, że utrzymanie tego jedynego w swoim rodzaju w skali europejskiej, może i światowej, systemu jest rujnujące dla Polski. A w konsekwencji jest też niekorzystne dla tych, którzy z tych wcześniejszych emerytur chcą korzystać, bo wchodzi nowy system, który spowoduje, że ich emerytury będą głodowe w sensie dosłownym, jeżeli zbyt krótko będą pracowali i odkładali swoje składki. Więc nie zgodzę się, żeby przerzucić, tak bez chwili refleksji, odpowiedzialność na mnie za to, że dwóch psujów dogadało się co do tego, żeby co najmniej dwa lata Polska straciła. Bo oczywiście porozumienie Napieralski-Kaczyński to jest porozumienie dwóch polityków, którzy mają satysfakcję tylko z jednego: że udaje im się coś zepsuć.”

Cóż można powiedzieć po takich deklaracjach?

Po pierwsze widać, że rząd PO-PSL sprawę losów milionów przyszłych emerytów, pracujących obecnie w szczególnych warunkach i/lub w szczególnym charakterze, traktuje wybitnie instrumentalnie – jako poligon rozgrywek pomiędzy rządem (Tusk), opozycją wobec rządu (Napieralski) i prezydentem (Kaczyński – wywodzącym się również z opozycyjnego wobec rządzącego PO ugrupowania – PiS-u). Gdzie podzieli się w tej układance zwykli ludzie? Nie wiadomo.

Po drugie, przypomnijmy, że zakres nowych rozwiązań, do których opracowania rząd jest przymuszony ustawowo (patrz: Ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych), jest przedmiotem rozmów w Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych. Trójstronna Komisja – instytucja dialogu społecznego, złożona z reprezentacji strony pracowników (związki zawodowe), strony pracodawców (organizacje polskiego biznesu) oraz strony rządowej – ma ze swej definicji wypracowywać KOMPROMISOWE dla wszystkich stron rozwiązania bieżących problemów społeczno-ekonomicznych. Premier Tusk zaś, słowami „Alternatywa będzie taka: albo projekt ograniczający emerytury

pomostowe do ludzi rzeczywiście potrzebujących, albo żaden” wyraźnie pokazuje, że nie po myśli rządu jest jakkolwiek kompromis, lecz rzeczywisty DYKTAT i narzucanie rozwiązań, które *de facto* dla rządu są „jedynie słuszne” i nie znoszą żadnej konstruktywnej alternatywy (przypomnijmy o obywatelskim projekcie rozwiązań zagadnienia emerytur pomostowych, przygotowanym przez OPZZ).

Po trzecie, cała retoryka – usilnie lansowana przez dyspozycyjne rządowi media, a także stosowana przez rządzących – prezentuje „emerytury pomostowe” jako *przywilej* dla pracowników. W kraju stosunkowo ubogim, silnie rozwarstwionym społecznie, ze zwiększającą się rokrocznie pauperyzacją społeczną, hasło „walki z przywilejami” musi trafiać na podatny grunt. Problem jednak w tym, że emerytury pomostowe nie są żadnym *przywilejem*, tylko *prawem*, mającym zastąpić dotychczas obowiązujące zapisy o *wcześniejszych emeryturach*.

Premier Tusk ubiera się w szaty dbającego o „interes Polski” polityka. Zapytajmy jednak, na tym konkretnym przypadku, czym rzeczywiście interesem jest ten „interes Polski”.

Emerytury pomostowe mają być wypłacane ze specjalnego, nowopowołanego do życia, Funduszu Emerytur Pomostowych, na który pracodawcy zatrudniający pracowników pracujących w szczególnych warunkach i/lub w szczególnym charakterze mieliby obowiązek odprowadzać składki (w wysokości 3,5%). Łatwo się więc domyśleć, że rząd chcący ograniczyć jak najbardziej zakres osób uprawnionych do prawa do emerytury pomostowej *de facto* reprezentuje interesy organizacji pracodawców, dla których jakiegokolwiek dodatkowe „obciążenia” ponad to, co wypłacają pracownikowi tytułem wynagrodzenia za pracę są nie po myśli. Im wyższe są tzw. „pozapłacowe koszty pracy” tym mniejsza jest stopa zysku dla pracodawców, pomnażających swój kapitał poprzez ekonomiczny wyzysk zakupionej siły roboczej pracowników.

„Rzeczywiście potrzebujący”, o których niby rząd się tak troszczy, są i będą grupą tym mniej liczną, im bardziej związki zawodowe i organizacje ludzi pracy będą osłabione, rozbite i gdy nie będą w stanie sprzeciwić się rządowemu i pracodawczemu dyktatowi. Jak pokazuje praktyka prac w Trójstronnej Komisji, ustalanie zakresu osób „rzeczywiście potrzebujących” nie ma nic wspólnego z uwzględnianiem kryteriów medycznych, o czym świadczy opracowywany w zaiszu ministerialnych gabinetów w oparciu tylko o kryteria ekonomiczne wykaz rodzajów prac uprawniających osoby je wykonujące do emerytur pomostowych.

Związki zawodowe, ze swej istoty, reprezentują interesy ekonomiczne świata ludzi pracy. To ludzie pracy wytwarzają bogactwo społeczne, nawet wtedy, gdy odbywa się to w warunkach trudnych (praca w kopalniach, przy piecach hutniczych, w ciężkich warunkach atmosferycznych i klimatycznych itd.) lub w szczególnym charakterze (odpowiedzialna społecznie praca nauczycieli, absorbująca intelektualnie i psychofizycznie; praca kierowców, maszynistów czy pilotów biorących codzienną odpowiedzialność za życie i zdrowie przewożonych osób itd.). Interesem ludzi pracy jest korzystanie w jak największym stopniu z wytworzonego bogactwa – w obecnych warunkach poprzez system zabezpieczeń socjalnych, rozwinięte instytucje społeczne (szkolnictwo, służba zdrowia, itd.).

Praca ludzi w szczególnych warunkach i w szczególnym charakterze nie może być traktowana jako praca na normalnych warunkach, do czego widać skłania się rząd premiera Tuska (cytat „ich emerytury będą głodowe w sensie dosłownym, jeżeli zbyt krótko będą pracowali i odkładali swoje składki”, będący opisem mechanizmu funkcjonowania wspólnego dla wszystkich II filara, jest tego dowodem). Było to do tej pory zrozumiałe nawet przez tych prawodawców, którzy w 1999 roku wprowadzali reformę ubezpieczeń społecznych zakładającą wprowadzenie emerytur pomostowych zamiast obowiązujących wcześniejszych emerytur.

Premier Tusk zdaje się dbać o to, by Polacy na emeryturze nie pobierali świadczeń „głodowych w sensie dosłownym”. Zdaje się, bowiem wprowadzone w 1999 rozwiązania reformujące system ubezpieczeń społecznych tak naprawdę nie gwarantują ich „dostatności” nawet osobom pracującym do 70 roku życia. Jak wszyscy pamiętamy, reforma ta oddała losy milionów przyszłych emerytów w ręce prywatnych – krajowych i międzynarodowych – firm finansowych, których wyniki zależą od umiejętności spekulacji na rynku i na giełdzie. Wszyscy zajmujący się problematyką systemu zabezpieczenia społecznego pamiętają o ostatnio nagłośnionych tragicznych wynikach otwartych funduszy emerytalnych, które globalnie więcej straciły pieniędzy przyszłych emerytów, niż dla nich „zarobiły”.

Premier Tusk udaje jednocześnie, że nie wie, że na wysokość emerytury składa się nie tylko okres składkowy (czas, przez który przyszły emeryt „zbiera” na swoją emeryturę), ale również stopa składkowa – a więc procent wynagrodzenia odprowadzanego na emeryturę – i wysokość otrzymywanego wynagrodzenia. W więc im wyższe wynagrodzenie tym wyższa miesięczna składka odprowadzana na poczet przyszłej emerytury – i szansa na wyższą emeryturę.

Innymi słowy: gdyby wynagrodzenie za pracę było dużo wyższe niż obecnie, emeryt zarobiłby na swoją godziwą emeryturę nawet wtedy, gdyby pracował tylko do, powiedzmy, 50 roku życia. Tylko, jak się łatwo domyśleć i co obserwujemy na co dzień, zarówno rządowi jak i pracodawcom wyższe pensje dla pracowników są zupełnie nie po myśli – nie po myśli ich materialnych interesów.

Atak rządu, organizacji pracodawców i wasalnych wobec nich mediów na emerytury pomostowe to atak na kolejne zdobycze ludzi pracy, które ci wywalczali sobie przez kolejne pokolenia. Warto ten atak wiązać z działaniami rządu zmierzającymi do komercjalizacji i prywatyzacji służby zdrowia, postępującymi działaniami ku likwidacji bezpłatnego i publicznego szkolnictwa, planami zwiększenia wymiar maksymalnego tygodniowego czasu pracy z 48 do 65 godzin, atakami na instytucje związków zawodowych i ograniczaniem zapisów prawa pracy (Kodeks Pracy).

Ludzie pracy najemnej muszą się organizować i solidarnie współdziałać w obronie swoich interesów społeczno-ekonomicznych. Czas liczenia na kolejne rządy, „swoich” ministrów czy „dobrotliwych” premierów minął bezpowrotnie. Tylko razem, wspólnymi siłami jesteśmy w stanie obronić to, co nam jeszcze zostało. Tylko razem – jesteśmy w stanie wywalczyć jeszcze więcej! Przed nami wiek XXI, a nie powrót do upragnionego przez pracodawców i usłużne im rządy – wieku XIX.

Piotr Strębski